

## Terapia autyzmu metodą psychostymulacji

czwartek, 01 kwietnia 2010 16:44

Mój synek **Kuba** do drugiego roku rozwijał się prawidłowo, szybko siedział, bardzo szybko chodził, był wesoły i radosny, ale zawsze bardzo spokojny. Pierwsze jego dziwne zachowanie zauważyliśmy w jego drugie urodziny: nie chciał dmuchać świeczek na torcie, nie chciał się bawić z dziećmi. Później z dnia na dzień następował regres. Następne dwa lata minęły na szukaniu przyczyny: były szpitale neurologiczne, dziesiątki neurologów, psychologów itd. i nic. Ja bardzo wcześnie podejrzewałam, że to autyzm. W trzecim roku życia trafiliśmy do bioenergoterapeutki, która po kilku minutach orzekła, że to autyzm. Od tamtej wizyty wrócił kontakt wzrokowy, później byliśmy u niej jeszcze kilka razy, ale nic więcej nie poszło do przodu. W wieku czterech lat za pomocą przedszkolnej logopedy trafiliśmy do Fundacji PROFUTURO w Poznaniu, tam dostał pierwszą diagnozę autyzmu i tam zaczęła się jego pierwsza terapia behawioralna. Wydawało się nam wówczas, że "Pana Boga za nogi chwyciliśmy". Po dwóch latach oczy nam się troszkę otwały, stwierdziliśmy, że to nie do końca to, czego oczekiwaliśmy. W tym czasie również pojawił się w przedszkolu chłopiec autystyczny prowadzony wówczas metodą psychostymulacji i tak trafiliśmy na Turnus terapeutyczny w Jarosławcu w 2003 i zostaliśmy przy tej metodzie do dziś.

Gdy pojechaliśmy na turnus Kubuś miał sześć lat i po kilku dniach turnusu zaczął sam zaczął sam zgłaszać potrzeby fizjologiczne, byliśmy zachwyceni metodą. Inne sprawy nie poszły już tak gładko, ale maleńkimi kroczkami idziemy do przodu. Jednak cotygodniowe dojazdy do Wrocławia są dla nas wykańczające pod każdym względem: jedziemy najpierw samochodem 25 km, przesiadamy się na pociąg pospieszny i na końcu tramwaj, a koszty są ogromne. Efekty jak w każdej terapii u jednych są, u innych nie, u nas są maleńkie, ale są. Terapeutka Kuby prowadzi dziewczynkę, która trafiła na terapię w wieku sześciu lat i nie mówiła ani jednego słowa, po pół roku terapii mówiła bardzo ładnie i wyraźnie, może nie zawsze na temat. Dziś po półtorarocznej terapii mówi pięknie i coraz rzadziej zdarzają się jej odloty nie na temat. U nas niestety takich efektów nie ma, a ta sama terapia, ta sama terapeutka i ten sam problem. Jeszcze co do metody, to rewelacją w niej są rytmogesty, one naprawdę bardzo pomagają dziecku na każdym etapie nauki mowy. Obserwuję, że Kubuś odpowiadając na krótkie pytania najpierw wykonuje gest ręką, a za gestem idzie słowo.

Oprócz tej terapii jeździliśmy w ubiegłym roku na SI, ponieważ Kuba ma bardzo silną nadwrażliwość słuchową i jest to chyba jego największy problem. Przez rok terapii nadwrażliwości nie zlikwidowaliśmy, ale Kubuś nauczył się jeździć na łyżwach i na rowerze. Jazdę na rowerze przez kilka miesięcy opanował tak, że niczym nie odbiega od zdrowych dzieci, w ogóle uwielbia rower. Jest to jego największy sukces tego roku.

Kubuś zaczął w tym roku naukę w szkole specjalnej w Wolsztynie. Od grudnia do ostatnich chwil walczyłam z poradnią, później z powiatem, później z gminą, żeby Kuba mógł rozpocząć naukę w tej szkole. Ale udało się. Czy będę zadowolona życie pokaże. Wybierając tą szkołę opierałam się najbardziej na opiniach rodziców, a te w każdym przypadku były bardzo dobre, więc... a co najważniejsze w szkole zapewnią mu logopedę, która go poprowadzi w/w metodą. Jesteśmy po sześciu latach przedszkola masowego w klasie integracyjnej i niewiele to wniosło do sprawy, dlatego zdecydowałam się na szkołę specjalną, choć zdecydowana większość osób jest temu przeciwna.

Na tym kończę, bo rozpisałam się bardzo. Bardzo się cieszę, że mogę z kimś wymienić doświadczenia.

Pozdrowienia, **Kasia z Grodziska**

**Marek** skończył w tym roku 11 lat. Jest dzieckiem upośledzonym, nie mówiącym. Obowiązek szkolny realizuje w Zespole Szkół Specjalnych w Chorzowie, w klasie dla dzieci autystycznych. Obecnie jest w trzeciej klasie. Marek jest dzieckiem pogodnym, o dosyć spokojnym usposobieniu. Rozumie mowę czynną w bardzo dużym stopniu i zachowuje się adekwatnie do przekazywanych mu komunikatów. Marek szuka kontaktu z innymi, jednak przeszkodą jest brak mowy czynnej. Z nami porozumiewa się przy pomocy mowy oraz poprzez pokazywanie o co mu chodzi. Nie jest to jednak mowa, w takim rozumieniu jakie znamy, jest to mowa jeszcze dosyć prymitywna, jednak zrozumiała. Repertuar jego słownictwa to: mama, tata, Ala (to imię jego siostry), tak, nie. Ostatnio pojawiło się jeszcze kilka słów: Uła (wymawiane jako Uła - to imię babci), Ola (imię jego cici), lew, oko (wymawiane jako oo) oraz auto (wymawiane jako długie a).

Widząc u Marka chęć komunikacji zacząłem poszukiwać różnych rozwiązań, które mogłyby mu tą komunikację umożliwić. Pierwszą próbą był komunikator – urządzenie, które potrafi odtwarzać nagrane na nim komunikaty, uruchamiane przyciśnięciem na odpowiedni obrazek symbolizujący ten komunikat. Urządzenie sprawdza się w 100%. Marek opanował posługiwanie się nim praktycznie z biegu. Jednak po spotkaniu z panią Małgosią Młynarską odstawiłem to urządzenie, ponieważ okazało się, że u Marka jest jeszcze dosyć duża szansa na wykształcenie się mowy czynnej.

Do ośrodka we Wrocławiu trafiłem w maju 2006, po przeczytaniu książki „Psychostymulacyjna metoda kształtowania i rozwoju mowy oraz myślenia” pani Małgosi Młynarskiej i pana Tomka Smereki. W moim odczuciu metoda stanowiła dokładnie to, czego poszukiwałem. Celem metody jest rozwój procesów logicznego myślenia oraz rozwój mowy czynnej. Jest to realizowane poprzez wykonywanie określonych ćwiczeń stymulujących procesy myślowe oraz ośrodki mózgowo odpowiedzialne za mowę i same narządy mowy. Bardzo ważną część metody stanowi tzw.: zalewanie mową oraz rytmogesty. Bardzo ważne jest mówienie do dziecka oraz interpretowanie jego komunikatów jako mowy, aby w jego świadomości utrwaliło się to, iż dźwięki wydawane głosem służą do komunikacji.

Po turnusie rehabilitacyjnym, w którym uczestniczyłem w lipcu tego roku, podjąłem decyzję o rozpoczęciu terapii metodą Dyna-Lingua M.S.. Twórcy metody napisali program terapeutyczny dla Marka. Obecnie jest on realizowany przeze mnie, panią Ewę - wychowawczynię Marka oraz panią Ulę – terapeutkę Marka we wrocławskim ośrodku. W tym roku wychowawczyni Marka – pani Ewa – rozpoczyna kurs metody Dyna-Lingua M.S. co umożliwi realizację obecnego i przyszłych programów terapeutycznych - jako integralną część jego programu szkolnego.

Podczas pobytu na turnusie widziałem, że metoda stosowana jest dla różnych jednostek zaburzeń rozwojowych oraz w rehabilitacji pourazowej. Wspólnym mianownikiem jest zaburzenie mowy. Optymizmem napawał mnie widok dzieci autystycznych, u których występowała spontaniczna mowa. Oczywiście metoda nie daje żadnych gwarancji. Było również wiele dzieci, u których tej mowy jeszcze nie było. Jak w każdej metodzie rehabilitacyjnej, najlepsze efekty daje ona, gdy jest rozpoczęta jak najwcześniej.

Z perspektywy moich dotychczasowych doświadczeń postrzegam tą metodę jako rozwinięcie metody behawioralnej w kierunku rozwoju myślenia oraz mowy. Bardzo ważne jest też dla mnie to, że Marek chętnie wykonuje ćwiczenia i widzę pierwsze rezultaty.

*Pozdrawiam, Adam z Kalisz*